

# ZAGRAJMY RAZEM – I ETAP

GŁÓWNYM CELEM PROJEKTU BYŁO POWSTANIE GRY PLANSZOWEJ O CHARAKTERZE EDUKACYJNO – TERAPEUTYCZNYM. MOŻE ONA PRZYNIEŚĆ DZIECKU WIELE KORZYŚCI – Z JEDNEJ STRONY PRZYCZYNI SIĘ DO KREATYWNEGO I AKTYWNEGO SPĘDZENIA CZASU WOLNEGO Z DRUGIEJ ZAŚ DO POZNANIA JEGO OGROMNYCH MOŻLIWOŚCI PIERWSZYM ETAPEM BYŁO NAPISANIE PRZEZ DZIECI WSTĘPU DO GRY W FORMIE BAJKI , REPORTAŻU LUB OPOWIADANIA .

NASZA SZKOŁA WŁĄCZYŁA SIĘ W PROJEKT I POD KIERUNKIEM PANI BOŻENY SOBCHAK KLASA IV NAPISAŁA WSTEP DO GRY W FORMIE REPORTAŻU , KTÓRY PRZEDSTAWIAŁ

## **ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI - MIASTO TRZECH NARODÓW**

Aleksandrów Łódzki – miasto trzech narodów Aleksandrów Łódzki, to 20 tysięczne miasteczko położone w centrum Polski. Jest naszą małą ojczyzną, którą dobrze znamy i kochamy. Trudno nam sobie wyobrazić, że ponad 100 lat temu nasze miasteczko było małą ojczyzną dla kilku narodowości. Do najliczniejszych nacji zamieszkujących Aleksandrów Łódzki należeli Polacy, Niemcy i Żydzi. Dzisiaj możemy sobie tylko wyobrazić jak w szkole, w jednej klasie uczyły się dzieci polskie, żydowskie, niemieckie, cygańskie, rosyjskie i nikt nie miał z tym problemów. To mogło być bardzo interesujące, bo przecież każdy mógł znać inne obyczaje, kulturować odmienne tradycje, mieć inne poglądy, ale sztuką było wszystkie te różnice tolerować i szanować. Nie mamy też wątpliwości, że wszyscy bez względu na pochodzenie kochali swoje miasto jak własne. Ówczesni dorośli z pewnością również nie mieli problemów ze wspólną pracą, rozrywką czy sąsiedztwem. Wyobraźmy sobie święta Bożego Narodzenia w dawnym Aleksandrowie. Pewnie z jednego domu rozbrzmiewała kolęda Cicha noc, z innego Stille Nacht, a w domu żydowskim był to zwyczajny dzień, ponieważ Żydzi obchodzą swoje święta w zupełnie innych terminach. Jest wiele miejsc w Aleksandrowie przypominających nam jego oryginalną historię. Są to cmentarze, domy mieszkalne, miejsca praktyk religijnych, pomniki. Dzięki nim możemy poznawać historię i kulturę poprzedników zamieszkujących miasto, a także nie zapomnieć ważnych momentów z dziejów naszej małej ojczyzny. Powinniśmy też dbać o miejsca pamięci i nie dopuścić do ich zniszczenia czy znieważenia. Wydaje nam się, że jesteśmy to winni pokoleniom, których już nie ma. Ustalony porządek, przyjaźń, spokój, dobre relacje sąsiedzkie zniszczyła II wojna światowa. Wszelkie działania okupanta miały na celu skłócić, rozdzielić, zniszczyć to, co mieszkańcy Aleksandrowa budowali przez dziesiątki lat. I niestety, udało się to osiągnąć. Żydzi zostali wymordowani, obrabowani, Polacy również ucierpieli w niewyobrażalny sposób, a Niemcy z nienawią. Po wojnie sytuacja również nie sprzyjała odbudowywaniu przyjaźni i dobrych relacji

między trzema narodami w Aleksandrowie. Dopiero po latach, z perspektywy czasu widzimy jak ciekawym i różnorodnym było dawniej nasze miasto. Dlatego naszym obowiązkiem jest dbać o pamięć o jego mieszkańcach, o ich kulturze, obyczajach, religii i zasługach jakie położyli dla rozwoju naszego miasta. Refleksjami podzieliła się klasa IV z opiekunem B. Sobczak. Aż trudno nam dziś wyobrazić sobie, że od początków osady aż po okres II wojny światowej miasteczko to zamieszkiwali przedstawiciele tak wielu narodowości. Najliczniejsi byli oczywiście Niemcy, Polacy i Żydzi. Różnie nazywali swe rodzinne miasto – Polacy Ojczyzną, Niemcy Heimate, Żydzi mówili o nim nasze Sztetl. Z pewnością wszyscy oni jednakowo mocno kochali to miasto, i uważali je za własne. Żyli tu oni przez ponad 100 lat ze sobą i obok siebie. Bywały okresy, gdy wszystkie aleksandrowskie nacje zgodnie ze sobą współpracowały, czasami jednak dochodziło do różnych drobnych sporów natury gospodarczej, politycznej, religijnej czy obyczajowej. Aż do wybuchu II wojny światowej trójnarodowy i wieloreligijny Aleksandrów stanowił, jakże oryginalną, integralną całość. Niemiecki Aleksandrów W przeciwieństwie do Łodzi i innych okolicznych miast łódzkiego okręgu przemysłowego, aż do 1945 r. Polacy nigdy nie byli w Aleksandrowie najliczniejszą z grup narodowościowych. Palmę pierwszeństwa, aż do chwili ich wysiedlenia po II wojnie światowej stale dzierżyli Niemcy. Już w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku osadnicy rodem z Niemiec zaczęli coraz liczniej docierać w nasze okolice. Byli to początkowo głównie rolnicy, a potem rzemieślnicy - tkacze. Niemcy przywieźli tu ze sobą własną kulturę, obyczaj i religię ewangelicką. Przeważnie przybywali w nasze strony z luterańskich prowincji Prus, Łużyc i Saksonii oraz z Poznańskiego i Śląska. Dzięki inicjatywie wybitnego pastora – Fryderyka Jerzego Tuve, w 1817 r. uroczyście wyświęcono nowy, drewniany kościółek luterański w Rudzie Bugaj. Po latach został on rozebrany i przeniesiony. W 1828 r. w centrum niedawno założonej osady tkackiej Aleksandrów, przy Rynku, stanął nowy, okazały, murowany zbór w stylu klasycystycznym. Jego dawną świetność jeszcze dziś można podziwiać, mimo szybko postępującej ruiny. Trzeba mieć nadzieję, że ogłoszona niedawno inicjatywa odbudowy tego cennego zabytku już niedługo zakończy się pełnym sukcesem. W okresie budowy aleksandrowskiego kościoła luterańskiego, Niemcy – ewangelicy stanowili aż 58% ogółu mieszkańców. Większość aleksandrowskich Niemców byli to potomkowie majstrów i czeladników tkackich przybyłych tu za chlebem z Niemiec. Najczęściej przywozili oni w te strony swe mechaniczne krosna i cenne umiejętności, w zamian otrzymując od władz ulgi podatkowe, kredyty oraz plac i materiały na budowę parterowego domu. Sto lat później, w przededniu wybuchu II wojny światowej, społeczność niemiecka w Aleksandrowie stanowiła nadal 38 % ogółu mieszkańców. Byli oni najliczniejszą z grup narodowościowych w mieście. Byli także najbogatsi – w ich rękę znajdowała się ponad połowa wszystkich nieruchomości i zdecydowana większość dobrze prosperujących fabryczek pończoszniczych. Najwięksi aleksandrowscy fabrykanci nosili wyłącznie niemieckie nazwiska, np. Paschke, Greilich, Knappe, Pfeiffer... Miejscowi Niemcy przez lata dominowali we władzach lokalnych, mieli własne organizacje społeczne i religijne, dwa chóry Polihymnia i Immanuel, klub gimnastyczny, towarzystwo strzeleckie... Ich dzieci uczyły się przed wojną przeważnie w Szkole Powszechnej numer 2 przy ulicy Łęczyckiej, gdzie w języku niemieckim uczono ich także polskiej kultury, historii i polskiego patriotyzmu. Przy okazji różnych świąt państwowych i tradycyjnych majówek niemieckie dzieci spotykały się wraz z polskimi i żydowskimi rówieśnikami na wspólnych uroczystościach. Żydowski Aleksandrów Żydzi od chwili założenia miasta aż po tragiczne wydarzenia okresu II wojny światowej stanowili bardzo ważny element historii Aleksandrowa. Aż do lat 20. XX w. stanowili pod względem liczebności drugą, a potem trzecią grupę narodowościową w mieście (23% ludności w 1828 r., 29% w 1939 r.). Napływali oni do Aleksandrowa głównie z okolicznych podupadłych miasteczek położonych na terenie Królestwa Polskiego – na Kujawach, Mazowszu, w Kaliskiem. W akcie lokacyjnym z 1822 r.

Rafał Bratoszewski, zgodnie z obowiązującymi wtedy zwyczajami, wyznaczył dla nich osobną dzielnicę, czyli rewir w północnej części nowo założonego miasteczka, przy ulicach Warszawskiej i Wiatracznej (obecnej Daszyńskiego). Tam wytyczono dla nich specjalne targowisko (obecnie mały park) i cmentarz czyli kirkut. Wkrótce, w 1826 r. powstał drewniany dom modlitwy, czyli synagoga. Budynek ten nie zachował się, podobnie jak nowa, obszerna murowana synagoga, którą wystawiono w 1909 r. na rogu ulic Warszawskiej i Piotrkowskiej. Od początku mieli oni tu bardzo silną pozycję gospodarczą. Niemal zmonopolizowali w swym ręku wielki handel. Wielu Żydów zajmowało się także drobnym handlem - kramarstwem, inni rzemiosłem np. krawiectwem. Najbardziej znanym Żydem urodzonym w Aleksandrowie był z pewnością Izrael Kalmanowicz Poznański, założyciel i właściciel drugiej w Łodzi fabryki bawełnianej przy ulicy Ogrodowej, o którego bogactwie krążyły legendy. Jego ojciec – Kalman mieszkał tu przez kilka lat, w domu przy ulicy Warszawskiej, gdzie w 1833 r. przyszedł na świat Izrael. W początkach XX wieku nasze miasto było dobrze znane w środowisku religijnych Żydów, wyznawców tzw. chasydyzmu. Wszystko zaczęło się z chwilą, gdy w 1866 r. postanowił osiedlić się tutaj znany już wówczas cadyk chasydzki - Chanoch Henich ha-Kohen Lewin. Chasydzki cadyk to nauczyciel - święty mędrzec uznawany przez wyznawców za kogoś pośredniego między zwykłym człowiekiem, a oczekiwanym Mesjaszem. Wierzono, że może on ułatwić bezpośrednie obcowanie z Bogiem, słuchano ich rad w sprawach wiary i doczesnego życia, wierzono w rzekome cuda, prorocтва i kontakty cadyków z zaświatami. Chasydzi znani byli ze swych codziennych modlitw poza synagogami, na łonie natury, hałaśliwych obrzędów ze śpiewem, pokrzykiwaniem, gestykulacją oraz tańcem. Należeli oni do Żydów najbardziej przywiązanych do swej tradycji: fryzur, strojów, języka, drobiazgowo przestrzeganych rytualnych przepisów, modlitw i obrzędów. Pod względem znaczenia dwór miejscowych cadyków ustępował tylko cadykom z Ger, czyli Góry Kalwarii pod Warszawą. Aż do II wojny światowej mieszkali tu i nauczali cadycy z rodziny Danzigerów, zwani dynastią Aleksander. Dwór ten miał największe wpływy wśród drobnych żydowskich sklepikarzy i handlarzy. Cadyk z Aleksandrowa był tak potężny, że miał nawet swojego posła w przedwojennym polskim Sejmie. Liczni pobożni chasydzi z odległych miast, wsi i miasteczek często przybywali do Aleksandrowa po radę, błogosławieństwo lub zwabieni pokusą zobaczenia rzekomych cudów „świętych rabinów”, których sława przekraczała granice Rzeczypospolitej. W przedwojennym Aleksandrowie działała sławna uczelnia rabinacka i znajdowała się bogata żydowska biblioteka religijna... Polski Aleksandrów Aleksandrów założył około 1816 r. polski szlachcic Rafał Bratoszewski herbu Sulima, odległy potomek możnej rycerskiej rodziny Oporowskich, budowniczych gotyckiego zamku w Oporowie koło Kutna. Decydującą rolę odgrywali w tym mieście początkowo przybyli z Niemiec tkacze oraz zajmujący się handlem Żydzi. Polacy długo pozostawali mniejszością, słabszą liczebnie i pod względem majątku. Nie znaczy to jednak, że w XIX w. ich tu nie było. W różnych spisach ludności i ankietach nie pytano wtedy o narodowość, odnotowując jedynie wyznanie religijne. W 1835 r. w miasteczku tym żyło 18% katolików. Zapewne większość z nich to Polacy. W tym okresie byli to przede wszystkim mieszczaństwo przybywający z innych miasteczek, oraz w mniejszym stopniu chłopci. Polacy bywali dosyć często czeladnikami tkackimi u niemieckich majstrów. Pewną pozycję mieli też w cechach rzemieślniczych cieśli, stolarzy, rzeźników, piekarzy, krawców i szewców. Uprzemysłowienie na przełomie XIX i XX w. spowodowało liczniejszy napływ ludności polskiej do naszego miasta. Tym razem byli to prawie sami chłopci z okolicznych wsi, szukający pracy w powstających fabryczkach pończosznich. Przed wybuchem II wojny światowej Polacy stali się drugą co do liczebności nacją w Aleksandrowie, stanowiąc w 1939 r. 32% ludności. Przed wojną żaden z ważniejszych fabrykantów nie był Polakiem, stanowili oni za to większość robotników, urzędników państwowych i nauczycieli. Ta niezbyt liczna społeczność polska od początku istnienia

miasta nastawiona była bardzo patriotycznie i wspierała różne polskie ruchy narodowe. Pierwszą próbą patriotyzmu aleksandrowian było powstanie listopadowe 1830 r. Na wieść o wybuchu powstania w Warszawie ówczesny burmistrz Aleksandrowa Gedeon Goedel, z pochodzenia Austriak, schorowany inwalida wojenny, weteran wojen napoleońskich, zapragnął wziąć udział w walkach powstańczych. Zwrócił się z prośbą o bezterminowy urlop, ponieważ chciał stawić się w swoim pułku i walczyć o wolną Polskę. Dzięki inicjatywie burmistrza wyruszył z Aleksandrowa do Warszawy nieduży powstańczy oddziałek rzemieślniczy. Aleksandrowscy szewcy szyli buty dla wojska, tkacze i krawcy – mundury. Wyrabiano tu wtedy także pokaźne ilości tzw. szarpi, czyli bandaży dla warszawskich szpitali wojskowych. Powstanie styczniowe 1863-1864 r. odbiło się w Aleksandrowie także pewnym echem. Wiemy, że w walkach powstańczych uczestniczyło przynajmniej 6 znanych z nazwisk aleksandrowian oraz 19 mieszkańców z okolicznych wsi. Kilka razy oddziały powstańcze wkraczały do Aleksandrowa, a w potyczce koło wsi Dalików rozbity został oddział powstańczy Skowrońskiego.

Największą aktywność polityczną wykazała polska społeczność Aleksandrowa w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej i w czasie tej wojny. Od 1903 r. Polacy i Niemcy wspólnie działali w Straży Ogniowej. Powstałe w tym samym czasie Towarzystwo Śpiewacze Lutnia to pierwsza polska organizacja społeczna w mieście. W końcu 1914 r. powstało w Aleksandrowie polskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe Sokół. Polscy mieszkańcy Aleksandrowa angażowali się w działalność tajnej piłsudczykowskiej Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej tu od 1915 r. Wielu aleksandrowian walczyło za Polskę w różnych polskich oddziałach, m.in. w Legionach. Niektórzy polegli. W 1917 r. po wielkiej manifestacji patriotycznej aleksandrowscy Polacy wystawili swemu bohaterowi narodowemu Tadeuszowi Kościuszce pomnik na klombie pośrodku parku. W listopadzie 1918 r. kilku aleksandrowian wzięło udział w akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich stacjonujących przy Rynku. W niepodległej Polsce, w nowych już warunkach, Polacy swobodnie kontynuowali swą działalność polityczną, społeczną i kulturalną. Działały tu polskie partie polityczne, związki zawodowe, różne organizacje społeczne. Koniec Trójnarodowego Aleksandrowa Łódzkiego Zajęcie miasta przez wojsko niemieckie we wrześniu 1939 r. oraz wcielenie go do Rzeszy położyło kres polskim swobodom narodowym, a dla miejscowych Żydów stanowiło wstęp do Zagłady – po hebrajsku Szoah. Kilku Polaków i około 30 miejscowych Żydów zostało rozstrzelanych 14 września 1939 r. na miejscowym cmentarzu żydowskim i w innych miejscach. Niemieccy żołnierze spalili żydowską synagogę w Aleksandrowie oraz zburzyli pomnik Kościuszki. Zamknięte zostały polskie i żydowskie szkoły, zdelegalizowano stowarzyszenia. Okupant hitlerowski wprowadził dyskryminujące Polaków i Żydów przepisy. Młodzieży polskiej od lat 14 narzucono obowiązek pracy. Wielu młodych aleksandrowian narodowości polskiej zostało wywiezionych na roboty do Niemiec. Inni trafili do obozów koncentracyjnych. Niemcy planowali wysiedlić z czasem wszystkich Polaków na Wschód. Do zakończenia wojny udało im się tylko wysiedlić niektóre polskie rodziny do Generalnej Guberni. 27 grudnia 1939 r. na rozkaz władz okupacyjnych, wszyscy Żydzi aleksandrowscy musieli opuścić swe domy. Wygnano ich pieszo, na wysokim mrozie, pozwalając wziąć jedynie podręczny pakunek. Zostali wysiedleni do Generalnej Guberni, gdzie w następnych latach prawie wszyscy stracili życie w komorach gazowych hitlerowskich obozów zagłady. Ich domy i majątki skonfiskowali Niemcy, a po wojnie przejęli Polacy. Wraz z całą społecznością zniknął i miejscowy dwór cadyka. Ostatni cadyk - Izaak Menachem Mendel Danziger zdążył opuścić Aleksandrów przed wysiedleniem, ukrywał się przed Niemcami początkowo w Łodzi, a potem w podwarszawskim Otwocku. Nie udało mu się jednak uniknąć losu innych polskich Żydów. W 1943 r. wraz ze swoimi chasydami pojechał w jednym z transportów śmierci do Treblinki. Aleksandrowska społeczność żydowska praktycznie przestała istnieć – z ponad 4000 wojnę cudem przeżyło może kilkunastu. Po wyzwoleniu miasta przez armię

czerwoną, nastąpiły polskie rządy. Rozpoczęła się powojenna odbudowa i oblicze miasta radykalnie się zmieniło. Wraz z umacnianiem się nowej, narzuconej komunistycznej władzy, dochodziło do licznych aktów bezprawia, gwałtów i nadużyć. Ich ofiarą tym razem często padali pozostali w mieście cywilni Niemcy, przeważnie potomkowie osadników przybyłych tu w XIX wieku. W latach 1945-1948 pozbawiono ich majątków, byli zatrudniani przymusowo przy najgorszych robotach publicznych i zamykani w obozach pracy, wywożeni na wschód, często poniżani i prześladowani, wreszcie przymusowo wysiedleni do Niemiec. Garść ocalałych z Holocaustu miejscowych Żydów wybrała emigrację do Izraela i Stanów Zjednoczonych. W Bnej Brak w Izraelu funkcjonuje do dziś chasydzki ośrodek religijny, w którym ortodoksi kultywują tradycje cadyków Aleksander. Aleksandrów nie jest już i pewnie nigdy nie będzie miastem trójnarodowym. Dziś, po ponad pół wieku od tych tragicznych wydarzeń, nadszedł wreszcie czas aby spróbować zapomnieć o wzajemnych winach i urazach i wspólnymi siłami kultywować tradycje dawnego Aleksandrowa, ratując co się da z zabytków wspólnej przeszłości.